

Dekoracje były zaiste wspaniałe

Tylko że niestety zapomniałem swej roli

Biegam z kąta w kąt

Prosząc widzów o kruszynę zrozumienia

Błagając o tylko jedną małą chwilkę do namysłu

Boję się słuchać skrytych w cieniu suflerów

Którzy szepczą niewyraźnie nieczułymi wargi

Wykrzywiając je w zimnym uśmiechu wyższości szyderstwa

Wiem: tak naprawdę chcą zająć moje miejsce

Pragną mej zguby

Ale wreszcie muszę któregoś posłuchać

Bo wiem: sam nie przypomnę sobie mojej kwestii

Mogę tylko sklecić mój własny barak

Z deszczulek tego, co ledwo mogę słyszeć

Marna sklejka. Slumsy. Fawele.

Nie mam czterdziestu sześciu lat na wzniesienie świątyni

A przecież nie mogę stać tak w nieskończoność

Publiczność już się niecierpliwić poczyną

Zaraz ktoś pójdzie na skargę do reżysera

Tak się boję jego gniewu, nie zejść ze sceny

On nie ma litości dla tych, co psują przedstawienie

Którego scenariusz zachwyca

A dekoracje są zaiste wspaniałe.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

MP642, dodano 12.06.2018 20:19

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.